

Polak, Wojciech

Humor i satyra niezależna w Polsce w latach 1981-1989

Czasy Nowożytne 13, 151-175

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Polak

(Toruń)

Humor i satyra niezależna w Polsce w latach 1981–1989

Stan wojenny doprowadził do najwyraźniejszego w historii PRL podziału na władzę i społeczeństwo. Zwolennicy „Solidarności” mówili często nie: „stan wojenny”, ale po prostu: „wojna”, słusznie konstatując, że agresja władzy wyklucza jakikolwiek autentyczny dialog ze społeczeństwem. W owej swoistej wojnie władza miała środki gigantyczne – aparat represji, kontrolę prawie nad wszystkimi instytucjami społecznymi (z wyjątkiem Kościoła), kontrolę nad prawie całą gospodarką. Możliwości swoistych elit społecznych w postaci aktywnych opozycjonistów były skromne. Wykorzystywano te możliwości jednak w sposób niemal optymalny. Humor i satyrę stosowano w owej wojnie często. Powodem była ich skuteczność i łatwość użycia tego środka. Żart i dowcip jest często o wiele bardziej przekonujący niż długie wywody publicystyczne. Łatwość zastosowania wynikała zaś z prymitywizmu metod działania i prymitywizmu propagandy ówczesnych władz. Nie trudno było przecież wykić metody ZOMO lub SB. Propaganda stanu wojennego cofała się zaś w swoich środkach do czasów wręcz stalinowskich, przedstawiając np. Konrada Adenauera w płaszczu krzyżackim, Ronalda Reagana z coltem¹, lub umieszczając na plakacie telegram wysłany rzekomo przez Krzysztofa Kolumba o treści: „Żałuję, że odkryłem Amerykę”. Z prymitywizmu propagandy stalinowskiej masowo naśmiewano się już w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, czego się można było więc spodziewać gdy propaganda w takim stylu pojawiła się w okresie stanu wojennego? Dla społeczeńs-

¹ Plakat z podpisem: *Z mroków średniowiecza. Krucjata przeciwko Polsce*, repr.: A. L. Sowa, *Od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej (1945 –2001)*, Kraków 2001, s. 309.

twą i opozycjonistów kpina z władzy była też rodzajem autoterapii psychicznej w tych ponurych czasach. Śmiech i zabawa odprężają, są też chyba jakąś formą psychicznej odpłaty za doznane upokorzenia. Johann Huizinga w swojej klasycznej pracy *Homo ludens* podkreśla, że zabawa jest jednym ze źródeł kultury, jak również wszystkich ludzkich zachowań². Dotyczy to nawet sytuacji zagrożenia życia, zdrowia, wartości religijnych, narodowych, społecznych, rodzinnych. Dlatego też niezależna satyra i humor polityczny były w okresie stanu wojennego rozpowszechnione bardzo szeroko. Podobnie było przecież także w jeszcze czarniejszych momentach historii Polski, np. w okresie okupacji hitlerowskiej. Nawet w okresie stalinizmu, gdy za dowcipy polityczne można było w razie denuncjacji trafić do więzienia, ludzie, mimo ryzyka, te dowcipy sobie opowiadali³.

Omówimy tu najważniejsze formy humoru i satyry, które pojawiały się w wydawnictwach niezależnych i w obiegu społecznym.

1. Hasła i epigramy

Krały często z ust do ust, zazwyczaj trafiały na łamy pism podziemnych. Ze względu na swoją krótkość znakomicie nadawały się do pisania na murach i rzeczywiście na owe mury często także trafiały. Warto dodać, że farby w sprayu były wtedy bardzo trudne do zdobycia, napisy wykonywano więc pędzlem zanurzonym we wiaderku z farbą. Wydłużało to proces malowania i zwiększało ryzyko złapania. Hasła i epigramy, formy szczególnie ulotne odnosiły się zazwyczaj do najnowszych wydarzeń politycznych. Spora część z nich miała charakter poważny, nas interesują te o charakterze satyrycznym. Władze stanu wojennego nie miały szczęścia do skrótów. Takie skróty jak WRON (Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego), OKON (Obywatelski Komitet Odrodzenia Narodowego) lub PRON (Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego) dawały dowcipnisiom duże pole do popisu. WRON kojarzył się oczywiście z wroną, stąd liczne hasła i wierszyki w rodzaju: „Wrona skona”, „Orła wrona nie pokona”, „Wszystkie wrony na Plac Czerwony”. Pojawiały się jednak hasła pozabawione owej ornitologicznej konotacji np. „WRON – won” lub

² J. Huizinga, *Homo Ludens*, Warszawa 1998.

³ Zob.: T. Szarota, *Śmiech zakazany. Kawał (dowcip) polityczny jako informacja o postrzeganiu peerelowskiej rzeczywistości*, [w:] *Polska 1944/45 – 1989. Studia i materiały*, t. V: *Życie codzienne w Polsce 1945 – 1955*, Warszawa 2000.

„WRON won za Don”. To ostatnie hasło kryło wyraźną aluzję do Związku Radzieckiego, uważanego (słusznie zresztą) za inspiratora wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Wierszyków na temat OKONów było znacznie mniej, ciała te zwano potocznie po prostu okoniami. Natomiast skrót PRON dawał ogromne pole do popisu poprzez skojarzenie tej nazwy z medycznym określeniem męskiego narządu płciowego. Stąd obfitość obscenicznych wierszyków i hasel związanych z PRON. Większość z nich powstawała i była rozpowszechniana w okresie wyborów do sejmu lub rad narodowych, w których PRON był monopolistą, jeżeli chodzi o prawo do wystawiania kandydatów. Dlatego też w solidarnościowych gazetkach pojawiała się mnóstwo hasel i epigramów rodzaju owego (wyjątkowo nie obscenicznego): „Gdy głosować wzywa PRON, jedna jest odpowiedź – won!”. Z bojkotem wyborów do sejmu łączył się szereg innych hasel: „Chcesz głodować idź głosować” lub: „Tylko umyślowo chory idzie w czerwcu na wybory”. Spora część ulotnej twórczości odnosiła się do generała Wojciecha Jaruzelskiego, np. dość surrealistyczny epigram „Jaruzelski – smok wawelski” lub hasło „Wojna polsko – jaruzelska”. Przewrotnie skonstruowany jest wierszyk „Siekiera motyka gród wawelski, przegrał wojnę głupi malarz”. Jest to oczywiście trawestacja piosenki okupacyjnej, w ostatnim fragmencie (gdzie zakończenie narzucało się wręcz samo) powracającej do okupacyjnego oryginału. Dawało to dodatkowy efekt komiczny. W tym miejscu należy nadmienić, że wykorzystywanie i odpowiednie parafrazowanie twórczości z czasów okupacji hitlerowskiej było powszechną w tym czasie praktyką. Będę o tym jeszcze kilkakrotnie wspominać. Pojawiały się też krótkie wierszyki odnoszące się do powszechnie nie lubianego rzecznika prasowego rządu Jerzego Urbana. Często były one dość wulgarne i nawiązujące do powierzchowności owego ministra. Żartobliwe wierszyki tworzone często w mniejszych środowiskach opozycyjnych – dotyczyły one wtedy spraw bardziej lokalnych. W toruńskiej fabryce „Elana” w 1983 r. przeszła na emeryturę wieloletnia kierowniczka wydziału a równocześnie działaczka „Solidarności” – Gertruda Przybylska. Po stanie wojennym zorganizowała ona wraz z gronem współpracowników punkt charytatywno-prawny przy kościele Najświętszej Marii Panny w Toruniu. Rozwinął on bardzo aktywną działalność w dziedzinie pomocy aresztowanym, internowanym, represjonowanym a także ubogim mieszkańcom Torunia, zwalnianym więźniom kryminalnym i innym. Gazetka elanowskiej „Solidarności” podziemnej –

– „Elana” zęgnąła p. Gertrudę Przybylską wierszykiem – „Pani Trudy nikt nie pokona (nawet WRONA)”⁴.

Najpopularniejszym chyba hasłem z okresu pierwszych miesięcy stanu wojennego było powszechnie pisane na murach hasło: „Zima wasza, wiosna nasza”. Znajdujemy w nim nie tylko oczywistą dla większości ówczesnych obywateli opozycję – „my i wy”, tzn. władza i społeczeństwo. Była w tym hasle nadzieja na odwojowanie przez społeczeństwo pozycji sprzed stanu wojennego w wyniku strajku generalnego. A taki strajk można było przecież przeprowadzić jedynie wiosną, gdyż surowa zima 1981 r. utrudniała jakąkolwiek akcję. Ów tzw. mit strajku generalnego funkcjonował w latach 1982 – 1983 i od początku był niczym innym jak tylko mitem. Podziemna „Solidarność” nie miała możliwości zorganizowania takiego strajku, a wśród robotników wielkich zakładów pracy (które w takiej akcji odgrywałyby decydującą rolę) nie było odpowiedniej determinacji. Hasło to i wiążąca się z nim nadzieja zawierały też niewątpliwie jakiś element atawistyczny, zawarty w popularnym powiedzeniu „Byle do wiosny”. Przetrvanie (surowej przecież) zimy jako pory roku utożsamiano z przetrwaniem okresu zniewolenia. Wiosna wydawała się porą odrodzenia nie tylko przyrody, ale i wolności. Oczekiwanie to było oczywiście mocno irracjonalne.

2. Wiersze i piosenki

Trudno rozdzielić te obie formy. Większa część wierszy drukowanych w pismach podziemnych była w istocie piosenkami i posiadała ułożoną (lub częściej: przystosowaną) muzykę. W pierwszych tygodniach stanu wojennego niezależna twórczość poetycka miała charakter poważny, by nie powiedzieć tragiczny. Jedynym wyjątkiem była powstała jeszcze w grudniu 1981 r. wśród internowanych w Białoleęce piosenka pt. *Hymn internowanych*, autorstwa prawdopodobnie Macieja Zembatego:

*Gdy się junta wystrzela
Trafi szlag Jaruzela
Orła WRONa nie zdoła pokonać
Wtedy wolni związkowcy,*

⁴ „Elana. Pismo Niezależne NSZZ „Solidarność” przy ZWCH Elana w Toruniu”, nr 22/23, 24 XI 1983 r.

*Ekstremiści, korowcy
Na premiera wybiorą Kuronia*

*Będą tańczyć wśród zgliszczy
Gwiazda, Jurczyk i Michnik
Wokół trumny Siwaka Albina
Na wieść o tym sam Breźniew
Tak potężnie się zerżnie
Że rozpadnie się mumia Lenina*

*Potem wszystkich czerwonych
Hen, za Ural zagoni
I – gdy Polska narodzi się nowa
Chińczyk gorszy od Berii
Każe im na Syberii
Aż do śmierci komunę budować!*⁵

Także w tej piosence mamy elementy swoiście profetyczne, co było zresztą typowe dla humoru i satyry niezależnej w okresie stanu wojennego. Jacek Kuroń jako premier odrodzonej Polski był w tym czasie czymś tak bardzo nieprawdopodobnym, że prorocstwo takie dawało szalony efekt komiczny. Drugi ciekawy aspekt owej piosenki to wykorzystanie w niej stereotypowych określeń ówczesnej propagandy: „ekstremiści”, „korowcy”. Propaganda ówczesnych gazet czy audycji telewizyjnych była tak prymitywna, że zwłaszcza wśród inteligencji wywoływała po prostu śmiech. Stąd był tylko krok do wykorzystania określeń ówczesnej propagandy do twórczości satyrycznej.

W miarę upływu czasu od pierwszych dramatycznych tygodni stanu wojennego ilość satyrycznych wierszy i piosenek rosła. Do twórczości okupacyjnej nawiązywała bardzo popularna piosenka pt. *Zielona wrona*, śpiewana na nutę „Teraz jest wojna, kto handluje ten żyje”⁶. Tu też nawiązywano do oficjalnej propagandy, gdyż piosenka ta zaczynała się od słów: „Ekstrema już śpi, szczekają gdzieś psy, skończyła się wolna sobota, etc.”. Przerobiono także okupacyjną pieśń

⁵ W. Polak, *Najtrudniejsze egzaminy. Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika na tle wydarzeń w kraju i regionie (1980 – 1982)*, Toruń 2001, s. 384.

⁶ Nagranie piosenki: płyta kompaktowa dołączona do książki: „Solidarność”. *XX lat historii*, Warszawa 2000; tekst piosenki w: W. Kwiatkowska, *Kawał wojenny*, [w:] *Stan wojenny. Wspomnienia i oceny*, pod red. Jana Kulasa, Pelplin 1999, s. 328.

dziadowską „Dnia pierwszego września roku pamiętnego” na „Dwunastego grudnia roku pamiętnego / Wykluła się wrona z jaja czerwonego”. Licznych przeróbek doczekała się wspomniana już piosenka zaczynająca się od słów „Siekiera, motyka”. Wykorzystywano do przerabiania także piosenki podwórkowe. Tu najślynniejsze było *Białe tango* zaczynające się od słów:

*Dwunastego grudnia w nocy niech to trafi szlag
Kołowali do południa kładąc nas na wznak
To grudniowe nasze białe tango
Zza kraty tango, dni w KW MO, w ZK.*

Niektóre utwory opierały się także na twórczości ludowej. Najślynniejszy był krakowiaczek zaczynający się od słów:

*Ślepowronek jeden
Miał Siwaków siedem
Postawił na wronę
Został mu się jeden⁷.*

Ślepowron to oczywiście generał Jaruzelski. Po wprowadzeniu stanu wojennego szybko odkryto, że ród Jaruzelskich pieczętował się herbem Ślepowron, co w zestawieniu ze skrótem „WRON” i czarnymi okularami noszonymi przez generała dawało często wykorzystywany efekt komiczny. Albin Siwak, lansowany przez oficjalną propagandę w 1981 r. na tzw. autentycznego przywódcę robotniczego był przedmiotem wielu dowcipów. Cytowana wyżej zwrotka nawiązuje do jednego z nich („Piłsudski miał Kasztanke, a Jaruzelski ma Siwaka”). Z motywów ludowych wykorzystywano też piosenki góralskie, zaopatrując je w aktualne teksty. Największą karierę zrobiła przyspiewka:

*Choćbyś Wojtek sto dekrétów wyrychtował
Choćbyś wszystkich śfarnych chłopców aresztował
Solidarność nie zginie na polskiej dziedzinie [lub: w góralskiej
krainie]
Nie ty będziesz nam juhasom harnasiował.*

⁷ Teksty piosenek w: W. Kwiatkowska, op. cit., s. 328 – 329. Nagranie piosenki „Białe tango” dokonane w obozie internowanych w Strzebielinku na kasecie powielonej w stanie wojennym przez wydawnictwo „CDN”. Egzemplarz w posiadaniu autora.

Na góralską nutę śpiewana była też bardzo obsceniczna przysłówka zaczynająca się od słów: „Jaruzelski stary zbójcu...”⁸.

Dostosowywano do nowych warunków twórczość estradową. Anonimowy twórca sięgnął oczywiście po piosenkę Maryli Rodowicz: *Jadą wozy kolorowe*. Po roku 1970 ogromną popularność zdobyła przeróbka:

*Jadą wozy kolorowe na drewnianych kółkach
Wozem jedzie Cyrankiewicz, ciągnie go Gomułka
Prędzej Władziu, prędzej Władziu, nie żałuj pojazdu
Może jeszcze dojedziemy do VI Zjazdu.*

Teraz pojawiła się nowa wersja nawiązująca do stanu wojennego, a zaczynająca się od słów: „Jadą wozy ciężarowe z zomowcami, radio-wozy kolorowe z migaczami”. Jej refren brzmiał: „U nas wiele i niewiele, lecz w sam raz, mamy hełmy, mamy pałki, mamy gaz”. Owa wersja drukowana w wielu pismach podziemnych była częścią większego utworu dramatycznego pt. *Gniazdo wronie* napisanego w stylu opery Janusza Szpotańskiego *Cisi i gegacze*. Dzisiaj już wiemy, że autorem tego dzieła był Zbigniew Ziomecki⁹. W czasopiśmie niezależnych rozpowszechniane były też krótkie fraszki jak ta z pierwszych dni stanu wojennego:

*Orzeł z Wroną, choć to ptaki
Jednak lot ich niejednaki
Orle Białe – rozszarp wronę
I ojczyznę weź w obronę
Kra...Kra...¹⁰.*

Przytaczano powyżej piosenki i wierszyki były anonimowe i w istocie dość niewyszukane. Prawie wszystkie powstały w pierwszej połowie 1982 r., gdy szok po wprowadzeniu stanu wojennego był najmocniejszy. Większość z nich krążyła jednak w obiegu społecznym przez następne lata.

⁸ Maszynopisy z okresu stanu wojennego, z tekstami piosenek w zbiorach autora.

⁹ [Zbigniew Ziomecki], *Gniazdo wronie*, [Warszawa] 1982, egzemplarz w zbiorach autora. Fragmenty drukowane w toruńskim piśmie podziemnym „Kontra”, nr 4, 23 II 1982 r.; nr 5, 1 III 1982 r.

¹⁰ „Kontra”, nr 1, 21 I 1981 r.

W późniejszym okresie – od połowy 1982 r. – w czasopiśmie solidarnościowych pojawiają się wiersze ambitniejsze, są wśród nich satyryczne pióra Wojciecha Młynarskiego lub Jacka Kaczmarskiego.

W wydawnictwach podziemnych drukuje się książki ze zbiorami satyrycznych wierszy i piosenek. Bardzo popularny był mający kilka wydań *Śpiewnik ekstremisty*. W Lublinie wydano w 1982 r. w 7 tomach *Śpiewnik wojny polsko-jaruzelskiej*. Oficyna „Nowa” wydała w 1982 r. *Antologię wierszy wojennych*. Rok później *Śpiewniki wojny polsko-jaruzelskiej* i ową antologię przedrukowano w Lublinie w jednym tomie pt. *Satyra stanu wojennego*, a później jeszcze kilkakrotnie w innych miastach. Liczba rozmaitych śpiewników, antologii i zbiorów zawierających w części lub całości wiersze satyryczne idzie w dziesiątki i nie sposób jej tutaj szerzej scharakteryzować¹¹.

Już w połowie 1982 r. w kolportażu podziemnym zaczynają krążyć obok książek także kasety z nagraniami. Zawierały one często piosenki nagrane przez twórców w pełni profesjonalnych jak wspomnieni Kaczmarski i Młynarski, a także Jan Krzysztof Kelus, Jacek Kleyff (słynna napisana w Białogórze *Ballada o Janku Narodziaku wyrwanym z rąk prokurator Bardonowej*)¹², Maciej Zembaty. Pojawiały się też jednak utwory wykonywane przez pólamatorów lub amatorów. Warto tu przytoczyć przykład z Torunia. Dwóch studentów oraz naukowiec i lekarz nagrali wiosną 1983 r. kasetę z piosenkami o stanie wojennym, o dość szokującym tytule *Na wzwodzie*. Miały one najczęściej refleksyjny, czasem także satyryczny charakter. Jedną z piosenek pt. *Przeszukanie* w sposób żartobliwy opisywała wejście esbeków do mieszkania i przeprowadzoną rewizję:

*Świtem drzwi otwieram żwawo
Zezwolenie czytam z lękiem
Powołali się na prawo
Ja na prawo mam łazienkę.*

Kasetę podpisywał niejaki Jacek Buchowski. Był to pseudonim pod którym kryli się: adiunkt z Instytutu Fizyki UMK Romuald Bob-

¹¹ Zob. J. Kandziora, Z. Szymańska przy współpracy K. Tokarzówny, *Bez cenzury 1976 – 1989, literatura, ruch wydawniczy, teatr. Bibliografia*, Warszawa 1999, s. 131 – 157.

¹² Nagranie piosenki: płyta kompaktowa dołączona do książki: „Solidarność”. *XX lat historii*.

kowski oraz student – Andrzej Wilczewski i lekarz Andrzej Michorzewski. Bobkowski napisał muzykę, Michorzewski był autorem tekstów, Wilczewski zaś wykonawcą. Kasetą miała też swoje drugie wydanie w 1984 r. pt. *Zakazane piosenki*. Niektóre piosenki nagrane na niej były emitowane w Radiu Wolna Europa, gdzie wykonujący zespół przedstawiono jako *Podziemniaki*. Andrzej Michorzewski pisał teksty dla toruńskiego zespołu „Kobranocka”. W 1984 lub 1985 r. członkowie zespołu: Andrzej Kraiński, Jacek Bryndał i Tomasz Kosma nagrali do antykomunistycznych tekstów Michorzewskiego kasetę pt. *Latający pisuar*. Firmowana była ona przez zespół o tej samej nazwie¹³.

Takie amatorskie kasety nagrywali także np. internowani w niektórych ośrodkach działacze „Solidarności”. Szeroko kolportowana była np. kasetą z nagraniami internowanych z Polski północnej w Strzebielinku. Zawierała ona oprócz piosenek poważnych także kilka satyrycznych. Zwraca uwagę dowcipna ballada o ZOMO z refrenem:

*Gazem, gazem po oczach
Jest to praca uroczą
Pałą, pałą przez łeb
To jest nasz chleb.*

Inna bardzo wesoła piosenka, zaczynająca się od słów: „To nic, że wkoło kraczą wrony” miała także wpadający w ucho refren:

*Za solidarność i górników
I za tysiące uwiezionych
Odpowie zgraja sprzedawczyków
Precz pójdą wrony i okony.*

Styl surrealistyczno–groteskowy reprezentowała piosenka „Piosenka z okazji wyboru tow. Kim Ir Sena na stanowiska prezydenta Koreańskiej Republiki Ludowo–Demokratycznej w dniu 5 VI 1982 r., czyli ryżowy blues”.

Warto dodać, że głównym wykonawcą tych piosenek był słynny działacz struktur poziomych PZPR, a następnie wiceprzewodniczący

¹³ Informacje Andrzeja Michorzewskiego, Jana Gerasa. Kasetą pt. *Na wzwodzie* rozpowszechniona jest obecnie w niewielkiej ilości w postaci płyty kompaktowej (egzemplarz w zbiorach autora).

regionu toruńskiego NSZZ „Solidarność” – Zbigniew Iwanów¹⁴. Produkowano także kasety z kabaretami, nagrywane najczęściej w środowiskach studenckich. W 1986 r. nieznana grupa nagrała np. kasety poświęconą w całości X Zjazdowi Partii. Kasety wypełniały prześmiewcze piosenki, oparte na znanych melodiach, przetykane żartobliwym komentarzem¹⁵.

Były też miejsca, gdzie piosenki opozycyjne a także recytacje wierszy można było wykonywać na żywo. Były to kościoły i budynki instytucji kościelnych (np. Muzeum Archidiecezji Warszawskiej), czasem także kluby studenckie i budynki należące do uczelni. I tak np. na Uniwersytecie Łódzkim odbywały się od 1982 r. Złoty Weteranów Piosenki Studenckiej – Łódźstock, na których wykonywano wiele piosenek o opozycyjnym zabarwieniu, w tym także satyrycznych¹⁶.

3. Dowcipy polityczne

Dowcipy (lub po prostu kawały) to forma bardzo ulotna. Przekazywane są zazwyczaj ustnie. Nie sposób ustalić ich twórców. Podlegają ewolucji, przeróbkom i modyfikacjom. Inna sprawa, że istnieją swoiste archetypy niektórych dowcipów, według których są one przystosowywane do sytuacji poszczególnych krajów i społeczności. Stąd podobne dowcipy można słyszeć w różnych państwach i epokach. Typowy jest tu dowcip z początków stanu wojennego o generale Jaruzelskim, który podczas teleturnieju ma odpowiedzieć na pytanie jak wyprowadzić Polskę z kryzysu. Po długim zastanawianiu się mówi w końcu: „Nie wiem, będę strzelał”. Dowcip ten o proveniencji jeszcze przedwojennej, ma niewątpliwie setki odmian lokalnych w różnych częściach świata. Podobnie jak dowcip o chłopaku, który uratował tonącego Jaruzelskiego i jako nagrody zażądał od wdzięcznego generała katolickiego pogrzebu z orkiestrą na koszt państwa. „Bo jak mój ojciec się dowie, kogo uratowałem, to mnie zatłucze” – wyjaśnił. Przeróbką przedwojennego kawału o Hitlerze był także następujący dowcip:

„Kowalski do znajomego: sekretarka Jaruzelskiego przychodzi do pracy i widzi, że generał powiesił się na lampie. I co dalej? – pyta za-

¹⁴ Kasety z nagraniami ze Strzebielinka, egzemplarz w posiadaniu autora.

¹⁵ Egzemplarz w zbiorach autora.

¹⁶ W. Polak, op. cit., s. 252 – 253.

interesowany słuchacz. Dalej nie wiem, ale przyznasz, że początek jest bardzo dobry!”¹⁷.

Generał Jaruzelski był siłą rzeczy podmiotem największej ilości dowcipów. Odnosiły się one często do jego wyglądu („Mamy nowe godło – wrona w ciemnych okularach i wojskowej czapce”; „Kiedy Jaruzelski przestanie nosić ciemne okulary? Gdy przyspawa Polskę do ZSRR”). Drugi z przytoczonych dowcipów odnosi się oczywiście także do zależności władz polskich od wschodniego sąsiada, z czego także często pokpiwano. Tą kwestię, a także sprawę kumulacji przez Jaruzelskiego wszystkich najważniejszych urzędów państwowych poruszał bardzo znany kawał: „Dlaczego powiodło się wprowadzenie stanu wojennego? Bo wiedziały o tym tylko 4 osoby: I sekretarz, premier, minister obrony narodowej i generał Kulikow”¹⁸. Ten ostatni to oczywiście ówczesny naczelny dowódca wojsk Układu Warszawskiego.

Wiele dowcipów odnosiło się do kłamliwej propagandy szerzonej w środkach masowego przekazu. Bohaterem jednego z nich był Jaruzelski i Hitler rozmawiający w zaświatach. „Gdybym ja miał twoje wojska to bym w dwa dni rozprawił się z Solidarnością” – mówi Jaruzelski. „A gdybym ja miał twoją telewizję, świat nie dowiedziałby się do dziś, że przegrałem wojnę” – odpowiada Hitler. Dowcip o prasie mówił, że jedyną prawdziwą informacją w gazecie jest data. W innym mężczyzna zanosił telewizor do kościoła, aby się wypowiedział, „gdyż bez przerwy kłamie i kłamie”¹⁹. Powszechnie naigrywano się z mundurów wojskowych, w które przebrano spikerów telewizyjnych. Żartowano nawet, że generał Jaruzelski wprowadził najniższy stopień wojskowy – spiker telewizyjny. Inny dowcip mówił, że stan wojenny będzie trwał tak długo, aż spikerzy – szeregowcy dosłużą się stopni generalskich²⁰. W jeszcze innym kawale matka wyjaśniała dziecku zmarwionemu, że nie zobaczy w telewizji ulubionej dobranocki – „Pszczółki Mai”: „Pszczółka nie wystąpi, gdyż nie znaleziono na nią odpowiednio małego munduru”²¹.

Sporo dowcipów odnosiło się do przemocy i rozmaitych form represji wobec działaczy „Solidarności”. Za głównych odpowiedzialnych za ową przemoc uważano oczywiście przywódców partyjnych i państw-

¹⁷ W. Kwiatkowska, op. cit., s. 327.

¹⁸ Maszynopis z okresu stanu wojennego z tekstem dowcipu, w zbiorach autora.

¹⁹ W. Kwiatkowska, op. cit., s. 329.

²⁰ *Nie tylko do śmiechu. Dowcipy z czasów Peerelu 1948 – 1989*, zebrał B. Sałuda, Warszawa 1991, s. 178.

²¹ W. Kwiatkowska, op. cit., s. 329.

wowych. „Dlaczego rząd Jaruzelskiego strzela do robotników?” – pytano się w jednym z dowcipów. „Bo głównym celem rządu socjalistycznego zawsze jest robotnik”. Inny dowcip odnosił się do mianowania Stanisława Kociołka (oskarżanego o odpowiedzialność za strzelanie do robotników w grudniu 1970 r.) ambasadorem w Moskwie. Otóż opowiadano, że „Kociołek zgodnie z protokołem dyplomatycznym przedstawił towarzyszom listy uwierzytelniające. Były to listy ofiar Grudnia 1970 r. Teraz WRON robi wszystko, by uwierzytelnić następnych ambasadatorów”. *Fachowo opróżniam mieszkania z lokatorów* – takie rzekomo ogłoszenia do prasy dawał minister spraw wewnętrznych generał Kiszczak²². Najwięcej oczywiście dowcipów odnosiło się do działań milicji a zwłaszcza jej zwartych oddziałów, tzn. ZOMO. W PRL opowiadano całe serie kawałów o milicjantach, podobnie jak o Jasiu w szkole, misiu i zajączku, szczurku i kreciku czy o hrabim i hrabinie. W okresie stanu wojennego powstało jednak szereg nowych oryginalnych dowcipów „milicyjnych”. Jeden z nich odnosił się do przywódcy podziemnej „Solidarności” Zbigniewa Bujaka. Krążyły o nim legendy, że ukrywa się w klasztorze lub kościele. Stąd powstał kawał o siostrze przełożonej mówiącej do szafarki: „Wszystko mogę wybaczyć. I brak pilności w służbie bożej i nie zachowywanie postu, ale jak mi Bóg miły, sięgnę po najdrastyczniejsze środki, gdy jeszcze raz usłyszę, jak przy rozlewaniu zupy mówisz: Czy masz może Zbyszku ochotę na dolewkę?”²³. „Pewnego dnia – opowiadano w innym dowcipie – jakiś zomowiec klęczał przed kościołem i walił głową w ścianę. Gdy przechodzień dowiedział się w którym konfesjonale zadano mu tak surową pokutę, pokiwał głową ze zrozumieniem i powiedział: No tak! Ksiądz Bujak nie lubi zomowców”²⁴. Spowiedzi dotyczył też kawał w którym ksiądz kazał mężczyźnie przyznającemu się do zabójstwa zomowca wymieniać najpierw grzechy, a potem zasługi. Popularny był dowcip o zaczepionym przez babcię zomowcu, którego staruszka prosi: „Niech pan pójdzie ze mną do mojego mieszkania, to mi pan świątecznego karpia zabije”²⁵. Inne dowcipy nawiązywały do bicia kobiet i dzieci podczas rozruchów ulicznych. W jednym z kawałów zomowcy chwalili się rozgramianiem tzw. ekstremistów. Najdzielniejszy z funkcjonariuszy opowiadał, że tak ich pałował, aż im kredki z tornistrów powypadały. Niestety, życie niekiedy przewyższa-

²² Ibidem.

²³ *Nie tylko do śmiechu*, s. 184.

²⁴ Maszynopis z okresu stanu wojennego z tekstem dowcipu, w zbiorach autora.

²⁵ *Nie tylko do śmiechu*, s. 181.

ło dowcipy. W Toruniu miał miejsce charakterystyczny incydent. Otóż zomowcy zatrzymali jedenastoletnią dziewczynkę wracającą z lodowiska. W jej plecaku znaleźli plastikowy, dziecięcy kask ochronny z napisem MIUT. Napis ten nawiązywał do ortografii stosowanej przez Kubusia Puchatka w słynnej powieści Milne'a, w polskim przekładzie Ireny Tuwimowej. Milicjanci uznali jednak, że może to być skrót nazwy organizacji terrorystycznej i przez kilka godzin wyjaśniali sprawę na komisariacie²⁶.

Typowa dla PRL była ogromna ilość dowcipów poświęconych Związkowi Radzieckiemu i lansowanej wszędzie tezie o przyjaźni polsko-radzieckiej. Nowa odmiana tych dowcipów pojawiła się po katastrofie nuklearnej w Czarnobylu. Fakt, że tuż po awarii odbyły się w Kijowie i okolicach etapy kolarskiego „Wyścigu Pokoju” stał się przyczyną ułożenia dowcipu: „Jaką koszulkę założy zwycięzca etapu wyścigu kolarskiego na stadionie w Kijowie? – Ołowianą!”. Inny kawał miał także formę zagadki: „Co to jest: stoi w wazie na stole i świeci? – Barszcz ukraiński!”²⁷.

Typowe dla okresu PRL są kawały o postawionej na głowie gospodarce, korupcji i tzw. przejściowych trudnościach w zaopatrzeniu ludności w towary spożywcze i przemysłowe. Ich ilość jest tak ogromna, że powinny stać się przedmiotem osobnej analizy. Wspomnijmy więc tylko o tych, które bezpośrednio wiążą się ze stanem wojennym. Stary dowcip, jeszcze z czasów Gierka mówił o japońskiej nazwie polskiej kiełbasy – „nagie haki”. Po 13 XII 1981 r. pojawiła się nowa wersja tego kawału: „Nagasaki – rezultat rządów wojskowych w Japonii, Nagie haki – rezultat rządów wojskowych w Polsce”. Pladze podkradania mienia państwowego i to na wszystkich szczeblach poświęcony był kawał w którym minister spraw wewnętrznych Czesław Kiszczak mówi do Jaruzelskiego: „U nas co druga osoba kradnie”. Na co generał odpowiada: „Cicho! Mówmy, że nie co druga, tylko co trzecia, będzie na Rakowskiego”. W innym dowcipie Jaruzelski chwali się na posiedzeniu Biura Politycznego sukcesami polskiej gospodarki. Stwierdza, że nawet papież poświęcił jej uwagę podczas przemówienia na forum ONZ. „A co powiedział?” – interesuje się jakiś towarzysz. „Jezus Maria!”²⁸.

²⁶ Informacje Katarzyny Polak z Torunia.

²⁷ *Nie tylko do śmiechu*, s. 201 – 202.

²⁸ W. Kwiatkowska, op. cit., s. 331.

4. Teksty satyryczne

Gatunek ten nie był tak rozpowszechniony jak omówione wcześniej. Powodem był fakt, że teksty satyryczne ukazywały się w pismach podziemnych (rzadziej w postaci książkowej), siłą rzeczy nie krążyły zaś w przekazie ustnym. Występy satyryków na żywo były zaś rzadkością. Teksty satyryczne, komentujące np. ostatnie wydarzenia polityczne pojawiały się w większości pism podziemnych. Czasem satyryczny wydźwięk miały przytaczane w gazetkach solidarnościowych cytaty z oficjalnej prasy, zwłaszcza zaś ze słynących z topornej propagandy gazet: „Trybuny Ludu”, „Żołnierza Wolności”. W toruńskiej „Kontrze” pojawiał się niekiedy tzw. cytat tygodnia. Np. w numerze 16 z 2 VII 1982 r. zacytowano fragment artykułu wydrukowanego w periodyku „Służba MO” pt. *Jednostki ZOMO jako środowisko wychowawcze*. Istniały, rzecz jasna, pisma podziemne poświęcone twórczości wyłącznie satyrycznej. W latach osiemdziesiątych wychodziło ich przynajmniej kilkanaście. Do najpopularniejszych należały wychodząca w Łodzi „Agentura”, oraz warszawska „Jaruzela”. To ostatnie pismo (wychodzące dość regularnie w latach osiemdziesiątych) jako wydawcę podawało delegaturę CIA w Tworkach k. Pruszkowa, telefon: 997. Jako redaktorzy podpisywali się: Mieczysław Srakowski, Jerzy Turban i Albin Dziwak a później: Wanda Niechciała, Jerzy Niemóg i Wojciech Musiał. W „Jaruzeli” drukowano w odcinkach mistyfikowane wspomnienia niejakiego gen dyw. Zenona Rypały (członka WRON, PRON i DZWON) pt. „Duża Ziemia”. Tytuł był oczywiście aluzją do wspomnień Leonida Breżniewa pt. „Mała Ziemia”. W lutym 1989 „Jaruzela” ukazała się pod zmienionym tytułem jako „Głos szarego członka”, z podtytułem „Centralny organ BZPR (Bezpartyjnego Związku Popierania Rządu)”. Na początku stanu wojennego studenci z Lublina wydawali „Biuletyn Informacyjny NZS”, a jako dodatek do niego „Niezależny Dodatek Satyryczny pod redakcją Albina Siwaka” pod tytułem „duPeeReL”²⁹. W 1982 r. do wydawania periodyku o nazwie „Nieregularne Pismo Literacko-Satyryczne” przymierzał się w Toruniu student Mirosław Dembiński. W lutym 1982 r. podczas rewizji znaleziono u niego 1 egzemplarz makiety pierwszego numeru tego pisma. Dembińskiego aresztowano, poczym Sąd Pomorskiego Okręgu Wojskowego uznał, że student ten rozpow-

²⁹ Egzemplarze pism w zbiorach Wojciecha Polaka i Artura Wiśniewskiego z Torunia.

szechniał pismo ze sformułowaniami „łączymi i wyszydającymi ustrój oraz naczelne organy PRL”. Dembińskiego skazano na rok więzienia w zawieszeniu. Przytoczony przykład pokazuje, że nawet satyra uznawana była w okresie stanu wojennego za działalność antypaństwową i za jej rozpowszechnianie groziły surowe kary³⁰.

Teksty satyryczne publikowano też czasem w wydawnictwach podziemnych w formie niewielkich zbiorów. Czasem były to jednak wydawnictwa samoistne. Najbardziej udanym przykładem było przystosowane do polskich warunków w stanie wojennym naśladownictwo książeczek francuskiej spółki pisarsko-rysowniczej: Sempè i Gościnnego pt. *Mikołajek w szkole PRL*. Autorami byli: Miłosz Kowalski (pseudonim Maryna Miklaszewskej) i osoba kryjąca się pod pseudonimem Masław³¹.

Dodajmy też, że Jacek Fedorowicz nagrywał swoje teksty na kasety, które następnie były powielane. W ten sposób rozpowszechniono tzw. fonokasety pt. *Kolega kierownik żyje, Przyczyny pijaństwa w PRL, Wieczór autorski 1986, Drugi wieczór z Jackiem Fedorowiczem, O cenzurze*. Część z tych nagrań była transponowana na papier i wydawana w pismach podziemnych lub w formie książkowej³². Ogromną popularność zdobył tzw. dziennik telewizyjny Jacka Fedorowicza. Pierwsza kasetka z tą audycją została nagrana w 1986 r. Fedorowicz podłożył swoje żartobliwe wypowiedzi pod obrazy mówiących polityków i postaci publicznych popierających reżim. W pierwszej audycji „występowali” m. in. Waldemar Świrgoń i Leszek Miller, ówczesni związani z PZPR działacze młodzieżowi, a także gorliwie popierający władzę literat Wojciech Żukrowski. W połowie lat osiemdziesiątych magnetowidy w rękach prywatnych były jeszcze rzadkością, dlatego też kasety video były wyświetlane zazwyczaj na tajnych pokazach organizowanych przez struktury „Solidarności” lub parafie.

Występy satyryków „na żywo” możliwe były w pierwszych latach stanu wojennego tylko w mieszkaniach prywatnych i kościołach, później także w klubach studenckich. W 1983 r. satyryczny występ „na żywo” dla sektora wiernych czekających przez wiele godzin na rozpoczęcie się mszy papieskiej na Stadionie Dziesięciolecia dał Jan Korbusewski³³.

³⁰ W. Polak, op. cit., s.257 – 258.

³¹ M. Kowalski [Maryna Miklaszewska] (tekst), Masław (rysunki), *Mikołajek w szkole PRL*, Oficyna Wydawnicza „Rytm”, Warszawa 1986

³² Np.: J. Fedorowicz, *Felietony i dialogi*, wyd. Pokolenie, Warszawa 1989.

³³ Informacje Grzegorza Jasińskiego z Olsztyna.

5. Humor i satyra na rysunkach

Rysunki o wymowie satyrycznej ukazywały się w głównie w pismach podziemnych. Malowanie takich obrazów na murach było trudne i niebezpieczne. Zdarzały się jednak – przedstawiały one np. gen. Jaruzelskiego lub zomowców. Sporządzano też stemple, przedstawiające np. wronę ze swastyką lub gwiazdą, a służące do ozdabiania urzędowych plakatów³⁴. Większość autorów rysunków w gazetkach podziemnych była anonimowa. Z czasem jednak pojawiły się rysunki znanych rysowników, których styl był rozpoznawalny na pierwszy rzut oka, mimo braku podpisu. Tak było w przypadku dowcipów rysunkowych Andrzeja Mleczki, drukowanych np. w piśmie „KOS”. Andrzej Krauze już w 1986 r. podpisywał swoje rysunki w podziemnym „Przeglądzie Wiadomości Agencyjnych”³⁵. Tematyka obrazków była różnaita. Spośród postaci dominowały satyryczne przedstawienia postaci rozpoznawalnych na pierwszy rzut oka. Z obozu władzy byli to wyłącznie, natychmiast rozpoznawalni: Wojciech Jaruzelski, Mieczysław Rakowski i Jerzy Urban. Pojawiali się oni w rozmaitych kontekstach. Jeden z dowcipów przedstawiał np. Jaruzelskiego – I sekretarza pytającego się Jaruzelskich – premiera i generała: „Panowie, czy mogę wam ufać?”³⁶. W kontekście wezwań podziemnej „Solidarności” do bojkotu wyborów – pojawiło się przedstawienie Jaruzelskiego trzymającego urnę i chełpiącego się: „A co? Może Reagan miał więcej?”³⁷. W 1984 r., gdy rząd rozmyślał o wprowadzeniu do kodeksu karnego kary banicji i wydaleniu z Polski czołowych opozycjonistów, w jednym z czasopism podziemnych pojawił się wizerunek Jaruzelskiego i Urbana, jako „Papuasów na Nowo odkrytej wyspie Banicji – kolonii PRL”³⁸. Jak więc widać na wymienionych przykładach dowcipy te odnosiły się

³⁴ W Toruniu stemplami z orłem (stylizowanym na hitlerowskiego), który trzymał gwiazdę, plakaty urzędowe „ozdabiali” członkowie młodzieżowej grupy podziemnej z Rafałem Sadowskim, Krzysztofem Bundą i Tomaszem Kokocińskim na czele. Egzemplarz Obwieszczenia Wojewody Toruńskiego z pieczętą w: Akta KW MO w Toruniu, „Akta śledztwa w sprawie ulotek w różnych miejscach na terenie Torunia”, Instytut Pamięci Narodowej, Delegatura w Bydgoszczy, Wydział Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów, sygn. IPN BY 082/144, t. 1.

³⁵ Np.: „Przegląd Wiadomości Agencyjnych”, nr 15, 13 IV 1986 r.

³⁶ Reprodukowany w: *Stan wojenny. Wspomnienia i oceny*, pod red. Jana Kulasa, Pelplin 1999, il. 86.

³⁷ „Wiadomości. Tygodnik NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze”, nr 113, 24 VI 1984 r.

³⁸ „13. Pismo chrześcijańsko – liberalne”, nr 9 (36), r. III, Kraków 24 IX 1984 r.

zazwyczaj do aktualnych wydarzeń politycznych. Spośród opozycjonistów na rysunkach występował w zasadzie tylko Lech Wałęsa, prawie zawsze w kontekście pozytywnym. W początkowym okresie stanu wojennego wiele dowcipów rysunkowych odnosiło się do brutalności ZOMO, braku towarów w sklepach, nachalnej propagandy w środkach masowego przekazu, zależności Polski od Związku Sowieckiego, bezsensownych prób reformowania gospodarki. Trawestacje przedstawień zapożyczonych z obrazów tworzonych przez oficjalną propagandę były rzadkie. Najpopularniejsze było chyba przerabianie sternika, symbolizującego PZPR na słynnym plakacie. Malowano go np. z dwoma lewymi rękami, lub pokazującego tzw. gest Kozakiewicza³⁹. W tym drugim przypadku sternik przestawał oznaczać partię rządząca i stawał się zwykłym polskim robotnikiem pokazującym co myśli o systemie panującym w PRL.

Rysunki satyryczne ukazywały się też czasem na ulotkach „Solidarności” rozrzucanych po ulicach lub podawanych metodą „z ręki do ręki”. Ukazywały się one najczęściej w związku z akcjami „Solidarności” dotyczącymi konkretnych spraw. Wiązały się np. z protestem przeciwko podwyżkom cen, wezwaniami do bojkotu wyborów do sejmiku lub rad narodowych, obchodami rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. Nawet za rozklejanie żartobliwych rysunków groziły surowe konsekwencje. Pod koniec sierpnia 1983 r. za rozlepianie po klatkach schodowych plakacików z satyrycznym obrazkiem aresztowano w Toruniu Andrzeja Gesellę i Włodzimierza Sawickiego, pracowników zakładu „Toral”. Akt oskarżenia przeciwko nim wystawił prokurator Marian Duliński w dniu 30 I 1984 r. Stwierdził on m. in.: „Wśród druków „Solidarności” przyniesionych przez Włodzimierza Sawickiego z „Toralu” do domu celem rozpowszechnienia i schowanych w piwnicy, znajdowało się również 324 sztuk plakatów o wymiarach 30 na 21 z wizerunkiem 2 kościotrupów niosących na noszach prezesa rady ministrów PRL gen. Jaruzelskiego przedstawionego karykaturalnie i z napisem „Zniesienie stanu wojennego – Solidarność 83”. [...] Odnośnie druków wyszydzających prezesa rady ministrów to Włodzimierz Sawicki wyjaśnił, że nie chciał ich rozpowszechniać, a przyniósł je do domu by nimi przestraszyć żonę, lecz już sama wielka ilość ulotek przyniesionych do domu w specjalnie zabranej z domu torbie, wskazuje na zamiar rozpowszechniania ich, a nie pokazania jedynie

³⁹ Zob. reprodukcja na okładce książki: Z. Zblewski, *Leksykon PRL-u*, Kraków 2000; A. L. Sowa, op. cit., s. 315.

rodzinie”⁴⁰. Sprawa sądowa Andrzeja Geselli i Włodzimierza Sawickiego ciągnęła się długo i była kilkakrotnie odraczana. W końcu została umorzona w wyniku amnestii z 21 VII 1984 r.⁴¹

Rysunkami satyrycznymi zajął się też w pierwszych latach stanu wojennego Jacek Fedorowicz. Nie publikował ich jednak, ale sprzedawał, częściowo przez sieć antykwariatów „Desa”, co było przez pewien czas tolerowane. Najślynniejsza był grafika przedstawiająca pierwszą stronę gazety „Expres Poranny” po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Umieszczone tytuły brzmiały tak nieprawdopodobnie, że w ponurej rzeczywistości stanu wojennego budziły śmiech. Przytoczmy niektóre: *Dziekan Wydziału Historii UW prof. Adam Michnik doktorem honoris causa Uniwersytetu Kijowskiego*, *Zbliża się referendum w sprawie unii polsko-węgiersko-słowackiej*, *Już jutro w kinie „Victoria” (dawniej „Sala Kongresowa”) wielki koncert dobroczynny na rzecz uchodźców ze Szwedzkiej Republiki Socjalistycznej*, *Weź udział w biegu o złote trampki Rulewskiego*⁴².

Specyficzną formą graficzną, która rozwinęła się w okresie stanu wojennego była produkcja znaczków, kart i stempli pocztowych. Zajmowały się tym rozmaite regiony i środowiska „Solidarności”, a także internowani w poszczególnych obozach. Sporo znaczków i stempli miało charakter żartobliwy. Słynna była np. seria przedstawiająca smurfy na tle wizerunku Lenina⁴³. Inna seria zatytułowana „Zwierzyniec polski” przedstawiała istotnie zwierzęta, ale nazwane w specyficzny sposób: ubel domowy, OKON, ślepek (mucha przypominająca Jaruzelskiego), wrona, PRON czerwoniak (zwierzę dość nieokreślone) i żuczek – zomol gnojarz⁴⁴. Na bloczku znaczków o nominałach 100 zł znajdował się *Poczet kacyków PRL*, ukazujący karykatury kolejnych I sekretarzy KC PZPR: Bolesława Założyciela (Bieruta), Władysława Odnowiciela (Gomułki), Edwarda Rozłożyciela (Gierka), Stanisława

⁴⁰ „Akt oskarżenia przeciwko Włodzimierzowi Sawickiemu i Andrzejowi Geselli”, Toruń, 30 I 1984 r. wystawiony przez wiceprokuratora Mariana Dulińskiego, Archiwum Diecezjalnego Ośrodka Charytatywno-Społecznego przy Parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu.

⁴¹ Informacje Włodzimierza Sawickiego; „Toruński Informator Solidarności”, nr 73, 5 XII 1983 r.

⁴² Reprodukacja, Z. Zblewski, op. cit., s. 54. Reprodukje innych rysunków Jacka Fedorowicza, w: „Solidarność”. XX lat historii, s. 204 – 205.

⁴³ Repr.: *Stan wojenny. Wspomnienia i oceny*, il. 67.

⁴⁴ Repr.: A. L. Sowa, op. cit., s. 315.

Przejsiowego (Kani), Edwarda Sezonowego (Ochaba) i Wojciecha Dusiciela (Jaruzelskiego)⁴⁵.

W środowiskach podziemnych drukowano też żartobliwe banknoty. Słynny był banknot „zerodolarowy” z adnotacją: „only for communists”. Jako elementy ozdobne występowały na nim wizerunki – prezydenta Reagana pokazującego „gest Kozakiewicza” i amerykański orzeł wypinający tylną część ciała. Na banknocie pisało także: „Specjalna emisja z okazji 40 rocznicy rządów komunistycznych w Polsce”.⁴⁶ Inny banknot – stużłotowy zamiast Ludwika Waryńskiego ukazywał Lecha Wałęsę palącego fajeczkę. Banknot 50–złotowy zamiast Karola Świerczewskiego ukazywał postać w generalskiej czapce, bez twarzy, ale w czarnych okularach. Była to oczywiście aluzja do gen. Jaruzelskiego⁴⁷. Generała w mundurze przypominającym hitlerowski umieszczono też na banknocie o nominale trzydziestu srebrników⁴⁸. Inny z banknotów o nazwie „Pierwyj Eksperymentalny Russkij Dolar” (co dawało dosadnie brzmiący skrót) przedstawiał Jerzego Urbana oraz Mieczysława Rakowskiego określonego jako „gawron mniejszy”⁴⁹.

Niekiedy działania satyryczne wykraczały poza wszelką przyjętą klasyfikację gatunków artystycznych i literackich. W pismach podziemnych umieszczano np. potwierdzenia wpłat dokonywanych na rzecz „Solidarności” pod różnymi hasłami. Miały one często żartobliwy charakter – np. „Lenin”, „Stalin”, „Jaruzelski”, „Rakowski”, „Kocur ekstremista”, „ZOMO”, „WRONA”. Wykorzystywano też nazwiska lokalnych komendantów milicji, wojewodów i sekretarzy PZPR. Za znakomity żart został uznany anagram Stanisława Danielewicz. Ten członek redakcji gdańskiego „Dziennika Bałtyckiego” zamieścił w swojej gazecie, w numerze z 12 – 14 II 1982 r. recenzję muzyczną pt. *Wracamy do płyt, o których się mówi*. Pierwsze litery każdego z akapitów owego tekstu składają się na hasło: „Wrona skona”⁵⁰. Autor był za to represjonowany.

⁴⁵ Repr.: Z. Zblewski, op. cit., s. 172.

⁴⁶ Egzemplarz w posiadaniu autora. Repr.: *Stan wojenny. Wspomnienia i oceny*, il. 75 – 76.

⁴⁷ Repr.: *Stan wojenny. Wspomnienia i oceny*, il. 75 – 76, 77 – 78.

⁴⁸ Repr.: Z. Zblewski, op. cit., s. 176.

⁴⁹ Repr.: ibidem, s. 38.

⁵⁰ Repr.: *Stan wojenny. Wspomnienia i oceny*, il. 82.

6. Happeningi

Niezwykle ważną i chyba niedocenianą rolę w uświadamianiu społeczeństwu absurdów systemu odegrały happeningi. Działania o takim charakterze, organizowane przez młodzież miały miejsce od początku stanu wojennego. Np. w 1982 r. studenci warszawskich akademików przy ul. Żwirki i Wigury zgasił wieczorem światła w pokojach, tak, że ułożyły się one w napis „NZS”. Następnie wszyscy wylegli przed akademiki i bili brawo⁵¹. W Toruniu, wiosną 1982 r. do happeningu doszło spontanicznie. W jednej z księgarń pojawiły się bowiem płyty z hymnem ZSRR w wersji wokalne i instrumentalnej. Studenci chętnie kupowali je i obdarowywali się nimi dla żartu. Andrzej Bokiniec i Leszek Kucharski, mieszkający w Domu Studenckim nr 3 w Toruniu, regularnie urządzali swoje happeningi, puszczając na całe osiedle hymn sowiecki wcześniej rano w charakterze pobudki. Dnia 28 IV 1982 r., późnym popołudniem, student z Wydziału Mat. – Fiz. – Chem. Andrzej Wroński z okna Domu Studenckiego nr 5 także puścił z okna hymn sowiecki. Później Leszek Kucharski zaczął puszczać z płyty, sowieckie pieśni wojenne. Rozpoczął się swoisty antyreżimowy happening. Wszyscy wylegli do okien i zaczęły się skandowania okrzyków np.: „Wrona skona”, „Jaruzelski smok wawelski”, „Orla wrona nie pokona”, itp. Rozbrzmiewało też przeciągłe krakanie (aluzja do WRON). Odśpiewano polski hymn narodowy. Później śpiewano m. in. „Z popielnika na Wojtusia iskiereczka mruga...” (aluzja do Wojciecha Jaruzelskiego). Palono gazety i wyrzucano przez okna. W pewnym momencie padło hasło, aby wyrzucać wszystkie czerwone przedmioty z pokoi. Leciały więc plastikowe miski i szufelki. Szczególny entuzjazm wywołało wyrzucenie przez kogoś „czerwonych gaci”. Przybyli na miejsce dziekani i rektorzy uspokoili sytuację, co nie zapobiegło rewizjom w akademikach przeprowadzanym następnie przez prawie całą noc przez funkcjonariuszy SB i MO⁵².

Najważniejsza rola w propagowaniu happeningów wykpiwających absurdy ustroju „realnego socjalizmu” przypada działającemu we Wrocławiu Waldemarowi Fydrychowi, zwanemu „Majorem”. Pseudonim wziął się stąd, że Fydrych posiadał, zdobyty w tajemniczy sposób, mundur majora Armii Radzieckiej, w którym lubił paradować, a zwłaszcza fotografować się. Jeszcze przed stanem wojennym Fydrych ogłosił

⁵¹ Informacja Marka Bogdana z Olsztyna.

⁵² W. Polak, op. cit., s. 258 – 259.

tw. teorię surrealizmu socjalistycznego. Głosiła ona (ujmując rzecz w lapidarnym skrócie), że rzeczywistość panująca w PRL jest tak surrealistyczna, że staje się przez to dziełem sztuki. Waldemar Fydrych, tzw. „wieczny student”, krążący w środowiskach swoistej cyganerii wrocławskiej, od momentu wprowadzenia stanu wojennego prowadził działania wykpiwające działania tzw. sił milicyjno–porządkowych. Początkowo polegało to przede wszystkim na domalowywaniu czerwonych krasnoludków przy zamalowanych przez SB hasłach prosolidarnościowych. Milicjanci i esbecy nie bardzo wiedzieli co oznaczają owe krasnoludki i raczej ich nie zamalowywali. Na osłupieniu sił porządkowych, które nie wiedziały jak zareagować bazowały następne happeningi. Polegały one na rozdawaniu kwiatów pod wrocławskimi zakładami pracy lub spacerze po mieście z ogromnymi papierowymi tubami (1 IV 1986 r.). Akcje te wzbudzały niepokój sił porządkowych, choćby ze względu na to, że odbywały się bez zezwolenia administracyjnego. Kilka dni po eksplozji w Czarnobylu Major ze współpracownikami rozwieszał plakaty przedstawiające kozaków w budionówkach na wielkich bombach. Poniżej umieszczono podpis: „Czerwonogwardyjscy kawalerowie jądrowi przełamują front pod Mikołajkami”. Pierwsze masowe happeningi Major (który zaczął tytułować się: Komendant Festung Breslau) zaczął organizować w 1987 r. Uważał je za dzieła sztuki, starannie reżyserował, przewidując istotną funkcję artystyczną dla przedstawicieli sił bezpieczeństwa. Na 1 VI 1987 r. Major zorganizował happening z udziałem dużej ilości młodzieży, zwłaszcza studentów, pt. „Krasnoludki”. Ulica Świdnicka wypełniona została ludźmi w czerwonych czapkach na głowie. Tłum śpiewał: „My jesteśmy pszczołka Maja” lub: „My jesteśmy krasnoludki”. Zdezorientowani milicjanci przez megafony wzywali do rozejścia się i do zdejmowania czerwonych czapek. Wywoływało to salwy śmiechu. Zatrzymywani przez milicjantów i esbeków uczestnicy happeningu nie stawiali oporu. Nie skandowano też żadnych haseł politycznych. Metody działania zaczerpnięte były niewątpliwie ze wzorów zachodnioeuropejskiej i amerykańskiej kontrkultury i z ruchów pacyfistycznych. To wszystko przesycone było jednak polską specyfiką. Happeningi organizowane przez Majora zakładały swoistą interakcję. Do zabawy włączali się przechodnie, a także, jak wspomniałem, organy bezpieczeństwa⁵³. Sam Fydrych uważał (jak pamiętamy) swoje działania za artys-

⁵³ W. Fydrych, *Żywoty mężów pomarańczowych*, Wrocław – Warszawa 2001, s. 112 – 149; R. Bubnicki, *Waldemar Fydrych, [w:] Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956 – 1989*, t. 2, s. 96 – 98.

tyczne i opisywał je, m. in. w wydawanych w podziemiu felietonach. Kładł też nacisk na apolityczność swoich działań. Była to jednak apolityczność jedynie deklarowana, gdyż podtekst antytotitalarny i polityczny happeningów był wyraźny. Gdy w 1987 r. we Wrocławiu aresztowani zostali przywódcy „Solidarności Walczącej” – Kornel Morawiecki i Hanna Łukowska-Karniej, Fydrych brał udział w całym poważnej manifestacji w ich obronie⁵⁴. Już w 1987 r. ruch „Pomarańczowej Alternatywy” nazwany tak od pisma, które Fydrych wydawał w 1981 r., zdobył ogromną popularność w Polsce. Akcje zapoczątkowane przez Fydrycha nie tylko bezlitośnie obnażały absurdy socjalizmu. Ich rola polegała także na przełamywaniu bariery strachu. Przypadkowi widzowie, którzy często włączali się do happeningów mogli się naocznie przekonać, że represje sił bezpieczeństwa są w istocie niewielkie. Faktem jest, że organizowaniu happeningów sprzyjała pewna liberalizacja reżimu, która zaczęła się rysować w 1987 r.

Niektóre metody działania „Pomarańczowej Alternatywy” były naśladowane w czasie poważnych demonstracji politycznych. W czerwcu 1987 r., po papieskiej mszy na gdańskim osiedlu Zaspą ruszył w kierunku Wrzeszcza ogromny tłum z solidarnościowymi transparentami. Gdy zatrzymał go kordon ZOMO uczestnicy usiedli na ziemi. Podczas innych manifestacji politycznych w tym czasie, na widok blokad siadano i śpiewano piosenkę z filmu „Czterej pancerni i pies” (*Deszcze niespokojne...*) lub piosenkę dziecięcą *Poszła żabka spacerować*. Nuta surrealizmu pojawiała się niekiedy w bardzo dziwnych sytuacjach. W 1988 r. toruński student Rafał Maszkowski został zatrzymany w trakcie przewożenia solidarnościowych ulotek i postawiony przed kolegium. Gdy zapytano go co ma na swoją obronę stwierdził, że zrozumiał rozmiar swojej winy i prosi o skazanie go na karę śmierci⁵⁵.

W lipcu 1987 r. Fydrych zorganizował kolejną akcję pt. „Upały”. Kilkanaście osób występowało na ulicy w koszulkach z odpowiednimi literami. Tworzyły one napis „Precz z upałami”. Co pewien czas litera „U” znikwała ku radości zgromadzonych obserwatorów. Inny happening polegał na rozdawaniu na ulicy papieru toaletowego, produktu wielce deficytowego tym czasie. Dnia 12 X 1987 r., tzn. w dzień wojska polskiego zorganizowane zostały „Wielkie Jesienne Manewry Melon

⁵⁴ Informacja Komisji ds. Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność”, październik 87 – kwiecień 88, nr 1 – 25, s. 32.

⁵⁵ M. Romaniuk, *Kalendarium NZS*, maszynopis w posiadaniu autora.

w Majonezie”. Natomiast 7 XI 1987 r. zorganizowano obchody rocznicy rewolucji październikowej. Ulotka zapraszająca na happening wzywała do stawienia się na ul. Świdnickiej pod zegarem, koniecznie z jakimś czerwonym przedmiotem. Miasto oblepiono plakatami przedstawiającymi nagą baletnicę z sierpem i młotem oraz Lenina, którego głowa tonęła w aureoli gwiazdek. Sporządzono makiety okrętów (m. in. krążownika „Aurora”) oraz tablice z portretami Lenina i Trockiego, czerwone flagi itp. Działania happenerów na Świdnickiej dość szybko jednak rozproszyła milicja. Dnia 6 XII 1988 r. Fydrych zorganizował na Świdnickiej obchody dnia św. Mikołaja. Około 30 świętych Mikołajów zabezpieczono przed aresztowaniem, spinając ich liną ratowniczą. Niewiele to jednak pomogło. Milicja aresztowała wszystkich łącznie z 2 zatrudnionymi w pobliskim domu towarowym. Uczestnicy happeningu a także tłumy przypadkowych osób skandowali przy samochodach milicyjnych, a także przed komendą MO: „Uwolnić świętych Mikołajów”. Informacje o aresztowaniu we Wrocławiu 30 świętych Mikołajów rozeszły się po całym świecie, gdy korespondencję na ten temat zamieściła francuska „Liberation”. Ogromne tłumy zgromadził zorganizowany na ul. Świdnickiej i Starym Rynku „Karnawał Riobotniczy”. Tu także wkroczyła milicja. Dnia 1 III 1988 r. zorganizowano Dzień Tajniaka, podczas którego osobnicy w kapeluszach, czarnych okularach i ze znaczkami SB, FBI i KGB krążyli po ulicach legitymując się wzajemnie. Kilka dni później 8 III 1988 r. Major został zatrzymany za rozdawanie na ulicy, równie deficytowych jak papier toaletowy, podpasek higienicznych. Obok niego stała olbrzymich rozmiarów podpaska z pacyfistycznym hasłem: „Pershingom – nie, podpaskom – tak!”⁵⁶. Kolegium ds. spraw wykroczeń ukarało go 2 miesiącami więzienia, co wywołało protesty w całym kraju. Pozostali na wolności działacze „Pomarańczowej Alternatywy” organizowali happeningi w jego obronie, kolportowali też ulotki, podpisane: „Rada Komisarzy Ludowych”. Major odwołał się do sądu i 29 III 1988 r. został uniewinniony. Podczas rozprawy (która także zamieniła się w swoisty happening) wszyscy świadkowie obrony, niezależnie od płci, przedstawiali się jako narzeczeni lub narzeczone Majora. Przed sądem demonstrowały dwie grupy uczestników ruchu „Pomarańczowej Alternatywy”. Jedni domagali się uwolnienia Majora, inni wymachiwali prowizoryczną szubienicą i domagali się skazania

⁵⁶ W. Fydrych, op. cit., s. 151 – 188.

go na karę śmierci. Interweniowało ZOMO, które zatrzymało 18 przedstawicieli (o dziwo!) drugiej grupy⁵⁷.

Po uwolnieniu Fydrych zorganizował jeszcze cały szereg happeningów w 1988 i 1989 r. Ich celem było m. in. uwolnienie słynnego działacza „Solidarności”, PPS i „Pomarańczowej Alternatywy” – Józefa Piniora. Jeden z happeningów o nazwie „Rewolucja Krasnoludków” (1 VI 1988 r.) zgromadził około 10 tys. osób. Na czele pochodu niesiono wielkiego smoka wokół którego wznoszono okrzyki – „Jaruzelski smok wawelski”⁵⁸.

Działania „Pomarańczowej Alternatywy” naśladowano w całej Polsce. W Łodzi happeningi organizował przede wszystkim Krzysztof Skiba. Dnia 1 VI 1988 r. wraz z grupą osób rozwinął on na kiosku „Ruchu” transparent „Precz z Czerwonymi Kapturkami” a interweniujący patrol obrzucił landrynkami. Później przed kolegium milicjant skarżył się, że rzucano w niego twardymi jak kamienie landrynkami. Oskarżeni bronili się, że to były wyłącznie miękkie toffi i smaczne krówki, a poza tym wcale nie rzucali, ale częstowali. W rocznicę stanu wojennego 13 XII 1988 r. Skiba zorganizował akcję pt. „Pomóż milicji – spałuj się sam”. Wydawał też pismo o anarchistycznej i surrealistycznej tendencji pt. „Przeגיעcie pały”. Nawoływał w nim m. in. do przywrócenia stanu wojennego⁵⁹. Happeningi podobne jak we Wrocławiu, organizowano też w Warszawie, Gdańsku, Toruniu. W tym ostatnim mieście studenci odsłoniли 6 XII 1988 r. wykonany z masy papierowej pierwszy na świecie pomnik cenzora. Imprezę zorganizowało odradzające się Niezależne Zrzeszenie Studentów⁶⁰.

Dodać należy, że happeningi organizowały też powstające pod koniec lat osiemdziesiątych ugrupowania pacyfistyczne („Wolność i Pokój”) i anarchistyczne.

Znaczenie happeningów organizowanych przez „Pomarańczową Alternatywę” i grupy wzorujące się na niej było ogromne. Nikt w sposób bardziej skuteczny nie wyszydził absurdów systemu komunistycznego. Happeningi przełamywały też barierę strachu, wciągając do zabawy tysiące obserwatorów.

Czas na podsumowanie. Twórczość satyryczna w okresie stanu wojennego była na równi zjawiskiem artystycznym, jak i socjolo-

⁵⁷ *Informacja Komisji ds. Interwencji i Praworządności*, s. 105.

⁵⁸ W. Fydrych, op. cit., s. 188 – 200.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 298 – 318.

⁶⁰ W. Polak, op. cit., s. 334.

gicznym. Część utworów, lub rysunków reprezentuje dobry poziom profesjonalny, choć autorstwo wielu pozostaje do dziś nieustalone. Inne są typowym przejawem swoistej „sztuki ludowej”, folkloru miejskiego. Pomimo, że pisane lub (w przypadku piosenek) wykonywane przez amatorów, są niezwykle cennym i autentycznym świadectwem ówczesnych nastrojów społecznych. Odgrywały one ogromną rolę w podtrzymywaniu oporu społeczeństwa wobec przemocy, łamania praw człowieka czy pielęgnowania absurdów systemowych. Twórczość okresu stanu wojennego nie doczekała się jeszcze zebrania w antologii, a historycy literatury z rzadka jeszcze podejmują szersze badania na jej temat. Niewątpliwie jednak analizy takie powstaną, a fundamenty w postaci kilku doskonałych bibliografii druków niezależnych zostały już położone.